Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 2 CZERWCA. № 41 ROK 1849.

Ulepszenia dotyczące zbioru zboża, koniczyny i siana.

(z Tygodnika Rol. Przem. Lwow.)

Jak wielką mają wartość dobrze wysuszone na polu i łąkach zboże, koniczyna i siano, każdemu praktycznemu gospodarzowi dostatecznie jest wiadomém. Wszelka karma dobrze wysuszona taje dla bydła rogatego, owiec i koni nietylko smacznym pokarmem, ale nadto zabezpiecza zdrowie tych zwierząt od wszelkich chorób, którym z powodu nadpsutéj karmy podlegają.

Działacze, do dobrego wysuszenia karmy nieposledni wpływ wywierające, uważać można trzy najgłówniejsze; to jest: ciepło promieni słonecznych, przewiew powietrza atmosferycznego, i fermentację. Jakież podtym względem jest u nas co do zboża postępowanie?

1. Kiedy czas zbiorów z pola nadchodzi, każdy gospodarz ociąga się ze żniwem, aż jego zboża zupełnie dojrzeją i słoma zdrzewnieje; tak przestałe zboże rznie sierpem i układa na garście, ażeby wystawione na działanie promieni słonecznych, jeżeli jest przerosłe chwastami, wyschło; gdy tymczasem pochewki ziarnowe zbytecznie od promieni słonecznych skurczone, otwierają się i najcelniejsze ziarno z nich opada, tak dalece, iż całkowity zasiew a częstokroć i więcéj utraca się; słoma zaś w knowiu chwastami przerosła, najczęściéj nie dosuszona, złożona w zapolu, zagrzewa się, w stan butwienia i stęchlizny a częstokroć zgnilizny przechodzi. Zdarza się bardzo często, że tak rozłożone na polu zboże, zaskoczą deszcze, przez co zaraz słoma traci na pożywności; ale gdy te staną się ciągłemi, częstokroć kilkotygodniowemi, zboże nie tylko na garściach porasta ale się całkowicie niweczy tak co do ziarna, jakoteż i karmy; a tak całoroczne trudy rolnika i oczekiwania, zostają na jeden raz zawiedzone i zniweczone, przez nieumiejętne pod tym względem postępowanie.

Sposób Holsztyński i Meklemburski, zalecony tylokrotnie tak w Handlungs Zeitung, z r. z. jako też ostatecznie w Ziemianinie Nr. 34 widziałem w r. 1838, w Szlązku austrjackim, Morawii i Czechach; w którym to roku początek żniw pamiętny był z ciągłych deszczów, które żyto w rzeczonych krajach całkowicie, jakby na dane hasło skoszone i w stożki na polu ułożone, zaskoczyły. W krajach tych, gdzie słoma stanowi ważny materjał na karmę dla inwentarza, koszą zwykle zboże o kilka dni wcześniéj, przed zupełném dojrzeniem ziarna i gdy słoma nie stała się całkowicie soków pozbawioną i drzewiastą; zboże natychmiast układają w stożki z 6 lub więcéj snopków, piramidalnie koło siebie ułożonych (częstokroć w środku pal wbity w ziemię lub bez tego). Kłosie okrywają snopkiem, który stanowi chochół, i cały ten stożek obwiązują od dołu wraz z chochołem pował wrósłem, aby kłosie chochołu przylegało do stożka; kilkotygodniowe deszcze nieszkodzą kłosom; gdy tymczasem w naszych mędlach lub półkopkach, większa część kłosów tak chochołu jakoteż i snopków porasta. Słoma przeciągiem powietrza zwolna wietrzeje, wysycha i staje się o połowę pożywniejszą; a ziarno ma delikatniejszą łupinką i więcéj mąki a mniéj otrąb wydaje. Sciernisko, po usunięciu tych stożków natychmiast tam podorują; przez co ściern i chwasty, przeorane w stanie zielonym, łatwiéj gniją i niejaką pożywność roli dostarczają, aby liche w tych krajach żytne grunta do wydania koniczyny (którą w owsie tam powszechnie zasiewaną napotykałem) niemal przymusić.

Wczesnemu zbiorowi pszenicy upłynionego lata, gdy słoma posiadała jeszcze pewien stopień zieloności, winien jestem obfitość dobréj karmy dla owiec i bydła, którą tak dobrze jak siano pożywają; a niewykształcona głownia, powszechnie w tym roku dla ciągłych słót na zboże grasująca, nie osmoliła pszenicznego ziarna, czego się najwięcéj obawiałem.

2. Co do suszenia koniczyny, postępowanie jest dostatecznie wyłożone w Kor. z roku 1845; zasadzając się na dwóch głównych sposobach: albo też macerowaniem ją w kupach pomniejszych, przekładając też z góry na dół i następnie składając na większe, aż dopóki łęcina niepozbędzie się zupełnie wilgoci.

Sposób ten jest stosowny przy ciągłéj pogodzie; lecz gdy nastąpią ciągłe deszcze, kupki, zwłaszcza większe, opadają, stają się płaskie, a następnie woda dostawszy się wewnątrz kupki, koniczyna najczęściéj zgnije w środku, zlepia się w plastry i całkowicie się psuje.

W Czechach, Morawii, Saxonii i Prusiech używają powszechnie sposobu suszenia koniczyny na tak zwanych kozłach. Jest to pal wbity w ziemię, 7 do 8 stóp wysoki nad poziom, przez który przechodzą snozy na przemian, dłuższe od dołu a krótsze od góry; na snozowaniu tego rodzaju o trzech lub czterech kondygnacjach, układa się koniczyna świeżo skoszona w kształcie stożkowatym i ostro przy końcu zakończa. Tym sposobem suszona koniczyna niepotrzebuje przekładania; a raz ułożona na kozłach, przeciągiem powietrza więdnieje częstokroć 2 i 3 tygodnie, dopóki zupełnie nie pozbędzie się całkowitéj wilgoci; ma kolor zupełnie świeży, mocno zielony, długo trwałe deszcze nic jéj nie szkodzą, gdyż sama sobie otworzywszy pokrycie daszkowate, a będąc stożkowato ułożoną, i nie podlegając opadaniu, woda deszczowa z łatwością po niéj spływa.

Tego sposobu użyć można tam z korzyścią, gdzie jest podostatkiem drzewa a mało rąk do pracy; lub też ostatnie obrócić trzeba na łąki, a przechód ludzi od koniczyny do siana, z pól na łąki, częstokroć odległe, jest bardzo mozolny i wiele się czasu marnuje. Poprzednich lat suszyłem koniczynę na kozłach; upłynionego zaś lata, tak mocne i suszące około 10 czerwca panowały wiatry, iż się bez kosztów obeszło; gdyż tuż za kosą wysychała i wieczorami i rano z rosą w kupki grabioną być musiała.

3. Suszenie siana odbywa się u nas powszechnie w ten sposób: iż chcąc zebrać najspieszniéj siano suche i zdrowe, kosi się, pospolicie na jeden raz, bardzo znaczna przestrzeń łąk, najczęściéj sprowadzonemi góralami; gdy mało jest rąk do grabienia, siano pokoszone, częstokroć i parę tygodni leży na łące, nie mogąc być w kupki zgrabione; nadewszystko, gdy jeszcze deszcze przeszkadzają; przez co się blechuje za pomocą rozkładu chemicznego; kwasoród wody łączy się z wodorodem pierwiastku farbującego w sianie i tworzy wodę, która przy pomocy promieni słonecznych ulatnia się, a siano staje się koloru białego, późniéj żółtego, daléj brunatnego, w końcu czarnego.

a to w miarę większego lub mniejszego stopnia ukwaszenia; traci soki pożywne, i staje się częstokroć mało od słomy różniące się, a niekiedy gorszych od téj własności. Gdyby deszcze nie przeszkadzały i utrafiono z pokoszeniem na długotrwałe pogody, w czasie tym, rosa, zwykle obfita, taki sam wpływ na siano wywiera, jak roszące lub ulewne deszcze; dzieje się to samo z sianem co z woskiem lub płótnem, celem wyblichowania czyli wybielenia kolejno na działanie rosy i promieni słonecznych wystawionemi.

Aby tego uniknąć, postępowanie Niemców w suszeniu siana jest bardzo trafne i analogiczne; koszą zwykle trawę do południa, po południu ciż sami kosarze, przy pomocy dzieci i kobiet, (lub bez tych, gdyż te najczęściéj odrywane bywają do poprawki, ogrzebania buraków cukrowych lub innych robót) znoszą świeżą trawę w małe kupki, tak podobnie jak koniczynę, przez co trawa poci się czyli lekko fermentuje; drugiego dnia postępuje się z koszeniem podobnie; a poprzednio ułożone kupki, w których trawa przez noc zafermentowała, rozrzucają się na wpływ wiatru i promieni słonecznych; przez takowe postępowanie, wiele się wilgoci siano pozbywa, i nie traci nic z swojéj zieloności i soków pożywnych; wieczorem, z dwóch lub trzech kupek pomniejszych, robi się większa i tak zostawia przez jedne, (a najwięcéj dwie nocy), aby zewnętrzna trawa dostawszy się w środek, także zafermentowała. Trzeciego dnia od czasu skoszenia, rozrzucone kupki zupełnie wysychają, a zwiezione niepodlegają w stogach lub szopach fermentowaniu a następnie zatęchnieniu; co ma miejsce, gdy siano na pokosach suszone nagle od promieni słonecznych zostrzone, nie jednego złudzi gospodarza, iż się z zwózką jego do składu pospieszy, gdzie w znacznéj ilości nagromadzone, odżyje, zafermentuje a następnie zatęchnie.

Robota koło siana tym sposobem prowadzona, może nieco więcéj rąk wymaga; jednak idzie ciągle, a nawet deszcze, byle nie ulewne, nieprzerywają jéj zupełnie, gdyż świeża trawa w małe kupki złożona, własnym ciężarem zasklępiając się, dłużéj się opiera deszczowéj wilgoci, a niżeli w połowie przesuszone siano, do którego tak z łatwością przesiąka i dostaje się do środka. Ten sposób suszenia zaprowadzony jest w sąsiedztwie mojém, w dobrach Wodzisław i Motkowice (gdzie kilka tysięcy fur zbierają) i stale się go tam trzymają; a zwiezione do składu siano, tak mocny zatrzymuje kolor zielony, iż częstokroć złudzić może oko, gdyż go od żywéj trawy o podal trudno odróżnić.

D. Więcławski.

O RACHUNKOWOŚCI.

Dwa systemata mamy w rachunkowości: stary *pojedynczy*, i nowy *podwójny* czyli włoski. Dotąd jeszcze nie rozstrzygnięto stanowczo, który z nich jest lepszy. Każdy ma swoje zalety i niedogodności, a podług sposobu widzenia i pojmowania takichże ma stronników. Ludzie fachowi, rzemieślniczo obrabiający swoje rachunki, zwykle obstają za systemem jaki u siebie przyjęli; nikt zaś obydwóch z sobą nie porównał, ściśle tego przedmiotu nie zbadał, i bezstronnego nie wyrzekł zdania, czego tu właściwiéj trzymać się należy.

Sprobujmy tę rzecz bliżéj wyjaśnić, rozbierając pytanie z punktu widzenia ekonomicznego.

Rachunek jest działaniem, przedstawiającem obraz interesów i w nich czynności wykonanych lub też wykonać się mających. Jest zatem działaniem czysto mechanicznem, podobnie jak w machinie rachunkowéj zegarmistrza *Sztaffel*, gdzie za pokręceniem korby, nastawione liczby, przez kółka i tryby, dają pewne, niezawodne rezultaty. Idzie tu więc nie o możność, nie o sztukę, ale o najkrótszą i najłatwiejszą drogę dojścia spodziewanego wypadku liczebnego, w zadaniu wskazanem.

Zaletą rachunku jest jasność, krótkość i treściwość, słowem to co nazywają w małéj objętości dać wiele. W którymkolwiek systemie, jasność i treściwość rachunku zawsze zależy od trafnego jego układu, i od redakcji czyli wysłowienia, krótkość zaś od manipulacji w jego prowadzeniu. Każdy wszakże system ma swoje własności, wyłącznie stanowiące jego korzyści, a obok tego pewne niedogodności, którym to ostatnim, bez pomocy innéj metody zaradzić trudno.

Rachunkowość *pojedyncza* ma to za sobą, że jest krótsza i zrozumialsza od podwójnéj, i że ją lada pisarek, w regestrach pospolitych zapisując osobno przychody a osobno rozchody, prowadzić może. Niedogodnością zaś jéj główną jest to, że stan rachunku czyli bilans, nie w każdym czasie, lecz tylko przy końcu roku albo w pewnéj epoce podług potrzeby zrobiony, wiadomym być może. Wtenczas dopiero szczegółowe rachunki są wyjaśnione, kiedy rachmistrz obliczający, z całego ciągu razem pomieszanych interesów i przedmiotów, zogólowany wyciąg na tytuły i kategorje rozdzieli, i systematycznie na sposób francuzki w billansie uporządkuje.

Taka zasada prowadzenia rachunkowości wydoskonalona, znaną u nas jest pod nazwą szkoły *Tyzenhauza*, niegdyś Wgo Podskarbiego Litewskiego z czasów Stanisława Augusta. Szkoła ta, w swoim czasie wydawała biegłych rachmistrzów. Z niéj po kraju rozeszły się wzory lepszéj regestratury gospodarskiéj, która się zwykle składa z jednego *Regestru* i drugiego *Rachunku*.

Rachunkowość zaś czyli buchalterja *podwójna*, przez *Debet* i *Credit*, albo *Winien—Ma*, (to jest przez zapisywanie na dwie ręce zaraz obok siebie, Przychodu i Rozchodu), czy to w rachunku ogólnym czy też w szczegółowym prowadzona, z powodu swego układu i rozgałęzienia na mnóstwo tytułów, dłuższą jest i mniéj jasną, a w niéj całość trudną do objęcia; dla czego, wymaga dobrze usposobionego buchaltera, tudzież bardzo uważnego zapisywania, gdyż za najmniejszem niedopilnowaniem się w redakcji, ważne omyłki popełnione być mogą. Całą zaletą buchalterji podwójnéj jest to, że w każdym czasie na żądanie, za otworzeniem księgi i podsumowaniem *konta* na właściwéj karcie, może być wiadomy stan szczegółowego rachunku lub interesu, podług jego tytułu i przedmiotów na jakie będzie rozdzielony.

Ale właśnie to rozgałęzienie, jeżeli jest z pedantyzmem lub nieznajomością rzeczy rozwinięte, to na przemian odbijanie się tytułów i liczb kilkokrotnie przenoszonych z rachunku do rachunku tak, że co w jednym było przychodem, to w drugim na odwrot staje się rozchodem i nawzajem, przez takie krzyżowanie się i podwajanie cyfer nad rzeczywistość, bardzo zaciemnia rachunek, który tylko dla wtajemniczonego jest dostępnym, zaś dla obcego zupełnie jest niezrozumiałym, i dla niego tworzy się las, istna wieża babilońska, w jakowym chaosie nagromadzonych a poprzewracanych tytułów; nieznajdzie początku, a do końca trafić, ani dokładnego wyobrażenia o całości powziąść nie może.

Kiedy w rachunkowości pojedynczéj, do jéj porządnego prowadzenia, potrzebuje się zwykle tylko jednego Regestru czyli *Dziennika* wszelkich przychodów i rozchodów, a przy końcu roku, prostego *Rachunku* w wyciągu zogólowanym; w rachunkowości podwójnéj mniejszéj (kupieckiéj), potrzebny jest najprzód tak zwany *Szmirbuch* czyli Raptularz, do zapisywania wszystkiego ciągiem po sobie jak idzie w jednéj i téj saméj rubryce przychodów z rozchodami pomieszanych, daléj z tego tworzy się *Dziennik* czyli Żurnal, następnie *Kontobuch* czyli księga rachunków szczegółowych lub osobistych, wreście *Księga Główna* całości interesów podzielonych na ważniejsze tytuły, z któréj to księgi, układany jest billans ogólny rachunku, w ostatecznym rezultacie zyski lub straty wykazujący. W rachunkach zaś większych, jako to: Banków i Instytutów, zakłada się najprzód Raptularz czyli Dziennik Kantorowy, potém Prima Nota na krajową i zagraniczną podzielona, daléj Kassa, dziennik jeneralny, księgi szczegółowe i zbiorowe, oddziałami, oraz księga główna, oprócz podrzędnych kontrol rozmaitych.

Nie potrzeba dowodzenia, że ta ścisłość buchalteryczna, formami rozprzestrzeniona w wielkie ramy, do utrzymania w porządnym biegu, doboru a przytém i większéj liczby osób usposobionych wymaga, co za sobą liczne niedogodności i koszta pociąga. W massie szczegółowych rachunków, na tysiąc i więcéj tytułów podzielonych, zdarzają się wypadki takich niezgodności i różnic, że ich po kilku

latach nawet dojść trudno. Tylko prowadzący książkę, sam ją dobrze rozumi; każdemu zaś innemu uczyć się trzeba poznania obrotów, a właściciel któremu niepodobna jest samemu wszystko sprawdzać i porównywać, musi rachunek przyjąć w dobréj wierze i poprzestać na billansie jaki mu przedstawią. W rachunkach wielkich, tym trudniejsze jest rozpoznanie istotnego stanu rzeczy, im tytuły pojedynczych kategoryj są ogólniejsze, a zatém ciemniejsze, do wprowadzenia w błąd sposobniejsze.

W takim stanie rzeczy, nie trudno zrozumieć co będzie praktyczniejszem, na któréj stronie większa korzyść, i jakiemu systemowi pierwszeństwo dać wypada.

Aż nadto jest widocznem, że sam w sobie jeden z tych dwóch systemów, nie odpowiada zupełnie potrzebie udokładnienia rachunkowości, tudzież wymaganym warunkom prowadzenia dobréj i ścisłéj kontrolli. Tylko z połączenia razem ich obydwóch, zastosowania oddzielnych pomysłów, można utworzyć wzór poprawniejszy, do wykonania łatwiejszy i jaśniejszy, a do prowadzenia ksiąg najkrótszy. W buchalterji pojedynczéj, niema billansu szczegółowych rachunków i ogólnego na rzut oka w każdym czasie; zaś w podwójnéj, przez zbyteczne rozgałęzienie na wspak prowadzonéj i zawikłanéj, natężenia i wielkiéj przytomności umysłu wymagającéj (gdzie piszący nieraz sam siebie nie rozumie i błąka się jak w lesie), massami liczb, rubryk, i papieru obciążonéj, utrzymanie jéj w należytym porządku jest uciążliwe, zwłaszcza gdy niedoświadczenie i pedantyzm, zbyteczne rozdrobnienie w kategorjach i niejasność w redakcji wprowadzą.

Dodając więc to co brakuje w jednym, a odrzucając to co jest zbyteczne lub przesadzone w drugim systemie, da się ułożyć wzór pośredni, do potrzeb rachunkowości wszelkiego rodzaju najstosowniejszy. Rachunkowość podwójna czysto pieniężna, prowadzona podług zwykłéj zasady, jeszcze ujdzie; ale fabryczna i gospodarska, gdzie oprócz gotowizny wchodzą różnorodne materjały, produkta, narzędzia i ruchomości, z najrozmaitszemi rubrykami i ocenieniem na pieniądze, stając się przez to zawikłaną i ciemną, sama w sobie nie da się prowadzić dogodnie, bez połączenia z pojedynczą, która tak rozwlekły rachunek uproszcza i skraca.

Wprawdzie, można wszystko podług jednego systemu wyrobić; lecz to jest praca mozolna, manipulacja zbyt kosztowna, zachodu nie warta. Chcąc tu być pewnym swojego rachunku, trzeba samemu być buchalterem, rachmistrzem; na kogo innego spuszczać się nie można, bo sprawdzanie cudzych błędów byłoby trudne, a czasem niepodobne. Łatwo tu przeoczyć szczegóły tajone, które ogółowym billansem wygodnie pokrywać się dają, podług tego jak kto ma w tym interes.

Rachunki kupieckie, prowadzone są prostszym, sobie właściwym sposobem. Nie ma wszakże w nich jedności w formie i tego układu systematycznego, jakiego porządek buchalteryczny wymaga. Każdy handel, utrzymuje książki mniéj więcéj po swojemu, stosownie do tego jakie ma pojęcie o rzeczy, i jak ma usposobionego buchaltera. Do nauki zaś buchalterów, niema nigdzie wzorowego zakładu, każdy kantor jest osobną szkołą, w któréj uczeń mając za przewodnika tylko starą książkę, podług swojéj zdolności wprawia się na nowéj, i sam sztuki buchalterycznéj dochodzi.

W rachunkowości gospodarskiéj, mniéj jeszcze postąpiono. Mało gdzie utrzymują jakie takie rachunki; większość gospodarzy prawie ich nie zna, albo obchodzi się regestraturą, jaką nieuk ekonom lub pisarz prowentowy sam sobie nabazgrze, i takim sposobem załatwia się u nich najważniejsza część kontrolli, na któréj tyle w dobrych gospodarstwach zależy.

Minęły te czasy, w których było zwyczajem obchodzić się byle jakiemi rachunkami, albo majątek do wiernych rąk officjalistom powierzać. Kto teraz sam nie rachuje, ten pewno funduszów swoich nie doliczy się, i nie dostrzeże jak mu fortuna zmaleje, albo też z rąk się wymknie. Nie potrzeba nawet do tego złéj woli wyręczycieli, aby się upadku doczekać. Opuszczenie się i błędy jedne po drugich powtarzane, same do tego wystarczą.

Porządek jest duszą wszystkiego, a ten rachunkiem tylko skutecznie da się utrzymać. Trzeba więc rachować się zawsze i wszędzie, ale rachować dobrze, obliczając nie to jedynie co jest w szkatule, ale mierząc i ważąc ściśle źródła, zkąd, co i jak do niéj przychodzi, oraz kiedy i jak ubywa. To ogółowe napomknienie przekonywa, że potrzeba rachować się w każdym kroku, i to pierwéj nim się takowy zrobi.

Częstokroć źle zrozumiana oszczędność, zamiast zysku, niepowetowaną stratę przynosi. Są gospodarze, jedni co na gderaniu, drudzy co na ujęciu wynagrodzenia sługom albo robotnikom, powiększenie dochodu sobie zakładają, nie myśląc o tém, że to jest najfałszywszy rachunek. Podobno własny interes dobrze płatnego, lepszym jest stróżem jego i bodźcem do pracy, aniżeli wszelkie podobne środki zmuszające do wierności i życzliwości, dla potrzebującego cudzéj usługi. Nadewszystko zaś i najwięcéj u nas gospodarze tracą na tém, że zwykle żałują kosztu parę tysięcy złotych, na utrzymanie w dobrach swych rachmistrza, któryby wyręczając w wielu rzeczach właściciela, nieustannie nad jego dobrem czuwał, wszędzie był obecnym, wszystko zapisywał, w razie obliczał, porównywał, sprawdzał i rezultatów zawczasu dochodził, jak to ma miejsce po fabrykach.

Prawda, że w małym zwłaszcza majątku, płaca taka byłaby znaczna; ale zyskana za nią praca mozolna i żmudna, daleko jest ważniejszą, bo się w dwój i trójnasób wynagrodzi. To co się wymyka z pod kontrolli, co się nią nie obejmie, co się opuści w swoim czasie, jest niezawodnie stracone i nie da się już odzyskać. Na pamięć spuszczać się tu nie można, bo ta zwykle zawodzi, i w razie wątpliwości albo sporu, nie przedstawia żadnego dowodu; ale gdy wszelkie obroty gospodarstwa, zawsze ścisłą miarą, wagą i liczbą znaczone być powinny.

W takich okolicznościach, gdzie nawał pracy obarcza gospodarza tak, że mu nad rachunkami wiele myślić nie da, wprowadzenie do gospodarstwa buchalterji podwójnéj, już samą rozwlekłością metody nie odpowiada celowi. Tu potrzeba rachunkowości ile można najkrótszéj, a przytém bardzo jasnéj i trafnéj, żeby nie tylko obrot pieniędzy, produktów oraz i żywiołów gospodarstwo składających, ale nawet wszystkie czynności związek z niemi mające, dokładnie uporządkowane odbijały się jak w zwierciedle, widocznie wskazywały prawdziwe położenie gospodarstwa, jego zasoby, oraz użycie tychże. Układ więc takiéj rachunkowości powinien być zupełnie prosty, do interesu i potrzeb miejscowych zastosowany.

Zadanie to wszakże, nie jest łatwem do rozwiązania, i dla tego dotąd taka różność w rachunkowości rolniczéj panuje. Dla tego to, buchalterja podwójna z trudnością daje się wprowadzić, a gospodarze oswojeni więcéj ze swoim trybem praktyczniejszym, nie bez przyczyny taki wstręt mają do nowości mało sobie znanéj, do pojęcia trudnéj.

Z nowszych wzorów, najlepsza rachunkowość *Bloka* systematycznego gospodarza niemieckiego, u nas w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa prowadzona, w rubrykach na trzy kolumny obok siebie, to jest: przychód, rozchód i pozostałość podzielonych, ma tę niedogodność, że tygodniowem billansowaniem wszystkiego i coraz nowem przenoszeniem pozostałości na przychód, niepotrzebnie pomnaża robotę, nadewszystko zaś przerywa ciąg rachunku, nie dając widzieć całości obrotów od początku roku.

U nas, drukowane wzory rachunkowości *Gluzińskiego* b. rachmistrza Ordynacji Zamojskich (wydanie w Wilnie 184$^{6}/_{7}$ dwa Tomy) dla wysokich kosztów druku nie dokończone, użyteczne są tylko dla rachmistrzów; nie rachmistrze zaś, korzystać z nich nie mogą. Przebija się tu odosobniona szkoła, wyłącznością i formułowaniem drobiazgów odznaczająca się, z któréj ogólnego użytku zrobić nie można. *Ciepielowski* w Warszawie, w tymże samym czasie wydał drukowane dwie książki nowego układu, podług własnego pomysłu, jako to: Dziennik i księgę rachunków, które coraz ulepsza. Regestratura ta, u jednych gospodarzy dobrze przyjmowana, drugich nie zaspokaja. To dowodzi, że jeszcze nie natrafiono na wzór najlepszy, wszystkim wymaganiom odpowiadający.

Nie ganiąc cudzéj pracy, zawsze pożytecznéj, i nie chwaląc swojéj, umyśliłem obok tych wzorów postawić jeszcze mój, wprawdzie

nie nowy, ale z praktycznych starych w sposobie nowym ułożony, przez połączenie buchalterji pojedynczéj z podwójną, oraz manipulacji *Tyzenhauza* z systemem *Bloka*, który to wzór prosty, dla Ekonoma zrozumiały, jak są zwykłe *Regestra gospodarskie*, przedstawia tę dogodność, że na jednéj stronicy, obok przychodu zaraz mieści się jego rozchód, i rachunek tak jest prowadzony, że każdego rodzaju zboża z osobna, w jednym ciągu cały jego obrot i stan tak w snopie jakoteż i ziarnie, na rzut oka jest widzialny w każdym czasie, za prostem podsumowaniem rubryk, bez potrzeby formalnego bilansowania, jak to jest w systemie Bloka. Podobnie wszelkie inne przedmioty są zapisywane, co stanowi razem regestr, kontrollę i rachunek czyli billans ogółowy na prędce żądany.

Wszakże w porządnym systemie, regestr nie może być rachunkiem, a rachunek regestrem. Z tego względu, regestraturę moją podzieliłem na dwie części, to jest: osobno *rejestra*, a podług tych osobno wzory do *rachunków*, przydatne równie dla gospodarstw wielkich jakoteż i małych, dla właścicieli, dzierżawców, officjalistów i rachmistrzów, rozdzielone zaś stosownie do potrzeby i żądania jak następuje: 1. Regestr Folwarku. 2 Prowentu czyli Magazynu, (oba do złączenia razem, lub utrzymywania pojedynczo). 3. Gorzelni. 4. Browaru. 5. Księga Kassy. W pierwszym z tych, dodane są różne wyrachowania, potrzebne do prowadzenia porządnego gospodarstwa, z instrukcją dla Ekonoma, oraz *spisem narzędzi naczyń i sprzętów*. W drugim, porównanie miar i wag krajowych z zagranicznemi, o ile to gospodarzy dotyczy, również z instrukcją dla pisarza. Ścisłe utrzymywanie i częste przeglądanie tych regestrów, porównywaniem przychodów z rozchodami, mniéj obeznanych nauczy rachunku, otworzy im oczy do gruntownego poznawania stanu gospodarstwa, i okaże co do stopniowego polepszania jego brakuje. Tylko z rachunkiem w ręku, można dochody pomnażać, a majątek od strat zabezpieczyć. Taki przewodnik najwierniéj do celu prowadzi, zawczasu o zgubie ostrzega, w niczém nie zawodzi.

Wzory moje oddawna gotowe, dla braku funduszu na koszta druku dotąd nie wydane, czekają pomocnéj ręki, ażeby przeszły do publicznego użytku. *B. Alexandrowicz.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Londyn 23 *maja*. Dowozy zagranicznéj pszenicy są bardzo umiarkowane za to zagraniczna dość obficie przychodzi. Ponieważ nie wielu kupców na targ przybyło, obrotów mało co zrobiono, a wartość wszystkich artykułów nominalnie może być przyjętą według cen poniedziałkowych. Dowieziono z zagranicy w tym tygodniu: Pszenicy 5,560, jęczmienia 5880, owsa 9400 kwarterów.

Wrocław 27 *maja*. Od ostatniego doniesienia naszego targ na większą część płodów ziemnych znacznie ostygł, a najbardziéj uczuwać się to daje przy życie, jęczmieniu, owsie i okowicie. Pod wyższenie cen które się w zeszłym tygodniu objawiło, było jak się pokazuje przedwczesném, gdyż wywołały je tylko znaczne zakupy do górnego Szląska i do Galicji. Dla tego spekulanci tutejsi zawiedli się w rachubach swoich i pośpiech mój stratą przypłacą. W pierwszych dniach wprawdzie robiono jeszcze znaczne zakupy, ale dziś i wczoraj mało co sprzedano.

Wrocław 27 *maja*. WEŁNA.— *Widoki co do wełny na bliskim jarmarku.* Między dobremi znakami powodzenia naszego jarmarku na wełnę, który się w przyszłym już tygodniu zaczyna, ta głównie odznacza się okoliczność i wpływa przeważnie, że potężna już teraz produkcja wełny z Węgier, w skutek wojny wiele ucierpi; mało wełny ztamtąd przywiozą, a i ta z powodu nie zachowania wszystkich prawideł strzyży i mycia, pośledniejszą będzie, zresztą ilość jéj ogólna zmniejszyć się bardzo musiała gdyż większa część trzód przez obie armie spożytą została. Do téj okoliczności przyłącza nader znaczne żądanie wełny, mianowicie poślednich i średnich gatunków, a fabrykańci w ciągu ostatnich ośmiu miesięcy wiele jéj wypotrzebowali, tak że zapasy uspekulantów i fabrykantów bardzo się wypróżniły, co wszystko najpomyślniejsze przedstawia widoki producentom na jarmarku tegorocznym, bo ceny znacznie pójdą w górę.

Targ na wełnę w *Kaliszu* rozpoczął się dopiero dnia 29 z. m z powodu świąt które dowóz opóźniły. Do dnia wspomnionego przywieziono i zważono przeszło 500 cent: Wielkiego dowozu spodziewać się nie można, ponieważ wielu obywateli sprzedało swą wełnę na miejscu, a wielu jeszcze strzyży dotąd niezrobili. Przybyło kilku kupców zagranicznych z *Kempna*, lecz o cenach jeszcze nie stałego wyrzec nie można, zdaje się jednak, że ceny o 8 do 12 tal. na cent. będą wyższe aniżeli w r. z.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 29 maja 1849 roku. PAPIERY.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	—	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	67 1/4	—
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe.	90 1/4	89 3/4
„ Obligacje Udziałowe	97	—
„ Obligacje 500 złotowe.	72	71 3/4
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	78 1/2	77 3/4
lit. B. 200 „ . . .	—	12 1/2
procentowe „ . . .	—	—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 29 maja 1849 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	97 —	20 —	96 —	95 —
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	96 —	45 —
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	145	50 —	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	—	—	6 —	60 —
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. .	1 M. .	100	—	99 —	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100	33 1/3	100	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	—	—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	97 —	20 —	96 —	97 1/2
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały. . . .		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe . . .		—	—	—	—
ditto stare ważne . . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . . .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obigi Skarbowe za 100 rs. .		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs. .		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (?)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100 .		14 —	60 —	14 —	56 —
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp.. 100 .		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 26 1/6